

THE CARROT WORKERS COLLECTIVE: KIEDY MARCHEWKA STAJE SIĘ KIJEM

„Sposób w jaki zorganizowana jest praca twórcza sprawia, że artystę uznać można za pioniera nie tylko w organizacji pracy, ale także innowacji w pozostałych obszarach gospodarki”.

The Carrot Workers Collective

Marchewka to symbol, wokół którego grupa prowadzi swoje badania. Reprezentuje ona obietnicę dobrze płatnej pracy, wartościowego doświadczenia, sukcesu i stabilizacji, które w sektorze kultury najczęściej są nieosiągalne. Bardziej ogólnie mówiąc, „marchewka” oznacza nadzieję na pracę opartą na „kreatywności”, a nie harówce; symbolizuje aspiracje pozwalające mobilizować pracowników, przypochlebiać się im, a czasem nawet ich zastraszać, aby godzili się na długie i nawracające okresy darmowej i niepewnej pracy. Marchew jest manipulacyjnym narzędziem dyscyplinującym, które bazuje na naszych pragnieniach i aspiracjach. „Przemysły kreatywne” do niedawna uważane za koło zamachowe brytyjskiej gospodarki, spisywane są obecnie na straty. Żyjemy w epoce, w której nie tylko sektor kulturalny, ale także wszystkie inne obszary życia publicznego i społecznego doświadczają demontażu przez państwo. Tłumaczy się to jako niezbędną i „trudną, lecz uzasadnioną” odpowiedź na tak zwany „kryzys kredytowy”. Procesowi temu przyświeca intencja opracowania sztucznego kontekstu oraz zestawu relacji społecznych, w które wszyscy będziemy mieli obowiązek się wpasować.

Stażysta

Stażysta to główny bohater badań prowadzonych przez The Carrot Workers Collective. Coraz częściej działalność różnego rodzaju stażystów i wolontariuszy okazuje się w rozmaitych strukturach konieczna, zaś w istocie służy odwróceniu uwagi od upadku sektora kulturalnego i wycieku środków publicznych, jak również szkodliwości zatrudniania w formie praktyk zawodowych. Stażyści są zatem zarówno rozwiązaniem problemów, jak i zagrożeniem. Wypełniają coraz szerszą przestrzeń między ambicjami i pieniędzmi, legitymizując jednak zarazem własną eksploatację przez sektor kultury – przypominając jego pracownikom, że zawsze jest ktoś, kto może wykonywać ich pracę za darmo (bo go na to stać). Uważana często za przejściową, specyficzna sytuacja stażysty jest symptomem szerszej tendencji związanej z pracą bez wynagrodzenia oraz niepewnym zatrudnieniem w sektorze kultury, którym coraz pewniej rządzą kij i marchewka: od kredytów studenckich, ścieżek „rozwoju osobistego”, do wszystkich obowiązków, jakie sobie narzucamy. Sami przemierzamy i jesteśmy pędzeni przez szlak poświęceń, na którego końcu czeka obiecane spełnienie. Realizujący swój potencjał i nieskończenie elastyczny (dający się wykorzystać?) „pracownik kreatywny” staje się ideałem, do którego wszyscy powinniśmy dążyć. Tak naprawdę psuje on jednak sektor i wzbudza nadmierne oczekiwania związane z nieodpłatnym zatrudnieniem, które przenikają całość relacji produkcyjnych i społecznych.

Pobudzanie aktywności zawodowej

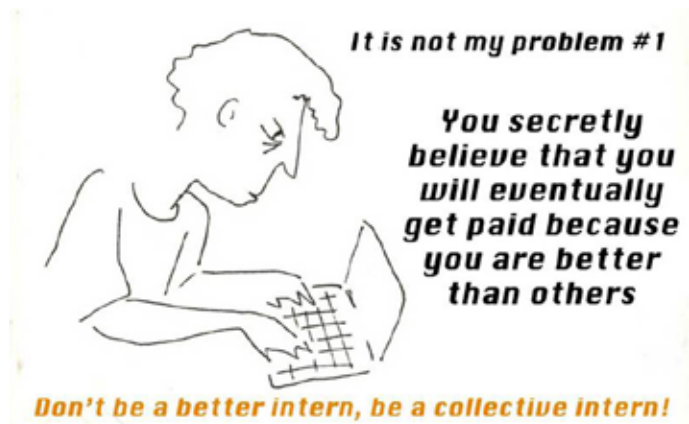
Podczas gdy „kryzys kredytowy” ujawnił bankructwo systemu, który w ciągu ostatnich 30 lat przyczynił się do ogromnych nierówności między płacami, klasami oraz dysproporcji mobilności społecznej, proponowanym rozwiązaniem jest kontynuacja dotychczasowej polityki, i to w gorszym wydaniu. W Wielkiej Brytanii takie środki zaradcze wprowadzono pod nazwą „Big Society”. Było to flagowe hasło określające pomysły zawarte w manifestie politycznym Partii Konserwatywnej na wybory w 2010 roku. Program „Big Society” kładzie silny nacisk na osobistą odpowiedzialność i inicjatywę. Jego retoryka stanowi wyraz sprzeciwu wobec „kultury przydziału”, która rzekomo psuje obywateli państwa opiekuńczego. Mamy tu do czynienia z (błędnym) zawłaszczaniem pojęć takich jak: samoorganizacja,



10 listopada, 3,5 metrowa marchew została zanieśiona do parlamentu jako symbol naszej odmowy przyjęcia fałszywych obietnic składanych przez rząd



Jedna z wielu twórczych odpowiedzi na cięcia na niedawnym marszu przeciwko proponowanym podwyżkom czesnego w Wielkiej Brytanii



Popularne mity o stażach

współpraca w pracy/życiu i gospodarki alternatywne. „Big Society” pozornie hołduje tym zasadom, jednak tak naprawdę podporządkowuje je sobie jako narzędzia zarządzania społeczno-ekonomiczną strukturą, która wciąż opiera się na zasadach hierarchiczności i nierówności. Odpowiedzialność za samego siebie staje się terminem-przykrywką określającym atomizację i fakt pozostawienia ludzi samym sobie. Śliska idea „pobudzania aktywności zawodowej” jest symptomem jeszcze silniejszego zaakcentowania konieczności podjęcia pracy, która służy nie tylko jako wskaźnik osobistego majątku, ale także i przede wszystkim osobistej wartości. Pod pozorem przekazywania władzy społeczeństwu, co byłoby właściwym posunięciem, państwo gwałtownie tnie finansowanie. Oksymoronicznym sformułowaniem „obowiązkowy wolontariat” można dziś coraz częściej opisać doświadczenia ludzi, odbywających bezpłatne staże, by wejść na drogę kariery zawodowej; bezrobotnych (teraz: poszukujących zatrudnienia) zobowiązanych do wykonywania prac społecznych, by zachować zasiłek; jak również imigrantów zmuszanych do podpisywania lewych umów o pracę, by uniknąć utraty wizy.

Nieodpłatna praca i szkolnictwo wyższe

Coraz bardziej zglobalizowane, bolońskie uniwersytety ułatwiają swoim studentom czy też „klientom” znalezienie zatrudnienia w wielu branżach prowadząc pośrednictwo. Coraz więcej propozycji kursów magisterskich zawiera wzmiankę o ułatwieniach dla studentów w zdobyciu stażu w tej czy innej firmie. I tak koło się zamyka, ponieważ entuzjazm pedagogów wobec kształcenia opartego na doświadczeniu przeistacza się w kompromisową postawę wobec studenta, będącego zarówno sprzedawanym „towarem”, jak i płatnikiem. W związku z przekształceniami organizacji pracy w epoce postfordowskiej, zmianie uległ także cykl pracy i jego wpływ na życie jednostek. Wiekowa koncepcja awansu pionowego, czyli zajmowania coraz wyższych stanowisk w jednej firmie, związanych z coraz licznymi obowiązkami i podwyżką pensji, nie znajduje już niemal zastosowania w sektorach produkcji, zwłaszcza tych uzależnionych od innowacyjnych technologii, kapitału kognitywnego czy trendów społecznych. Studenci studiów magisterskich cieszą się opinią najwartościowszych kandydatów do pracy: obdarzeni praktyczną wiedzą w zakresie najnowocześniejszych narzędzi i technik, najświeższą wrażliwością na najnowsze trendy

estetyczne, niezwykle elastycznością i umiejętnościami adaptacji do zmian w strukturze organizacji. Uniwersytety oferujące w swoich programach staże na wyłączność postępują niczym sutenerzy (w przebraniu pomocnych pośredników), gdyż czerpią zyski zarówno od studentów (którzy opłacają czesne), jak i od zaprzyjaźnionych firm (które użyczają im wartości swoich marek, a być może także składają darowizny w formie gotówki lub wyposażenia).

Jak zauważa Sergio Bologna, rynek pracy nie nadąża za wzrostem specjalizacji i kwalifikacji pracowników. W rzeczy samej, większość ofert zatrudnienia skonstruowana jest tak, by znaleźć kogoś o najniższych możliwych kwalifikacjach. Ludzie jednak wciąż wierzą, że dalsze kształcenie i niekończąca się specjalizacja to dobra inwestycja w przyszłe dochody. Teraz zaś, gdy perspektywa znalezienia zatrudnienia po studiach nie jest już tak różowa, ponieważ zmniejsza się ilość miejsc pracy (zastępowanych stanowiskami nieodpłatnymi), coraz bardziej stanowczo należy domagać się wnikliwszego wglądu w sposób działania uniwersytetów i całego systemu kształcenia oraz pomocy w zrozumieniu obserwowanej i doświadczanej przez nas sytuacji klasy pracującej.

O cięciach budżetowych w sztuce i humanistyce

Jednym z aspektów reformy edukacyjnej (czytaj: cięć), który przyciągnął największą uwagę opinii publicznej w Wielkiej Brytanii, jest zapowiadane całkowite obcięcie środków na programy humanistyczne i artystyczne (pisząc te słowa nie wiemy jeszcze czy propozycja zostanie przegłosowana 9 grudnia 2010 roku). Wywołało to szok w kraju, który do niedawna przewodził ruchowi na rzecz paradygmatu „przemysłów kreatywnych” i sam sobie nadał przydomek „Cool Britannia”.

Dzisiaj, brytyjska klasa kreatywna (jeśli coś takiego kiedykolwiek istniało) wrze z oburzenia. Oprócz zapowiadanych obniżek w sektorze edukacji (ważnym źródle względnie stabilnych dochodów dla wielu działaczy terenowych), rząd Torysów wprowadził w życie znaczne cięcia w sektorze artystycznym.

Okres rozkwitu kursów artystycznych przypadł na czas rozwoju przemysłów kreatywnych. W przypadku tych ostatnich pamiętać należy, jak wskazuje Andrew Ross, że fundamentem ich struktury (mającej tajemne właściwości przemiany działalności kulturalnej w maszynkę do robienia pieniędzy) jest generowanie zysków poprzez eksploatację własności intelektualnej. Oznacza to, że ten sektor gospodarki czerpie

korzyści strukturalne z wykorzystywania i zawłaszczania wartości wytwarzanej przez ludzi nie znajdujących pełnego zatrudnienia lub działających na własną rękę. Nie jest to jednak ta sama nadwyżka siły roboczej, co opisywani przez Marksa zdesperowani bezrobotni, którymi postraszyć można robotników. W celu wykreowania gwiazdy, produktu-ikony czy rozpoznawalnej marki, należy utrzymywać bogate środowisko kulturalne, które nie powinno być za swoją pracę zbyt hojnie wynagradzane. Tylko niektórych należy dopuścić do strefy zysków, inni zaś mają być pozbawieni możliwości gromadzenia majątku. W tym względzie, kampania Save the Arts, której swoich twarzy użyły sławy art worldu, mająca na celu nakłanianie do wsparcia sztuki poprzez zamawianie dzieł (w tym przypadku, z pieniędzy prywatnych) jest kompromitująca. Właśnie dlatego, że nie starczyło w niej odwagi, by skierować debatę na właściwe tory. Zaciekle broniąc wartości sztuki, nie bierze ona żadnej odpowiedzialności za przekształcanie źle działającego systemu, oferującego niepewne zatrudnienie i eksploatację. Pieniądzy na sztukę nie wyklada się zatem ze względu na wartość, którą wnieść może w życie intelektualne i emocjonalne, ani także na zdolność uzdrawiania relacji społecznych czy też jej walory edukacyjne.

Nadszedł więc najwyższy czas, aby stawić czoła mistyfikacji społecznego znaczenia i wartości, zabierającej nam czas, energię i wiedzę, oraz aby stworzyć razem nasze własne uwarunkowania społeczne, w ramach i obok których znajdzie się miejsce na znaczące myśli i czyny.